

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci za miłe słowa i za zaproszenie. Na pewno nie pociągnę za Sosnkowskim, bo jestem zajęty szeregiem aktualnych spraw, które wymagają mojego pobytu w Londynie. Spis podałem niedawno Weintraubowi. Był to spis zagadnień, które najprawdopodobniej Grydzewski planował omówić w prowadzonej przez siebie w „Wiadomościach” rubryce *Silva rerum*.. Nie przeczę, że na tym spisie znajdują się takie sprawy (nie wszystkie z następnie wyliczonych przez Grydzewskiego (na pół humorystycznie i dla wywołania wrażenia) spraw i postaci udało się wyjaśnić. , jak kochanka prezydenta Bonnie Charlie, ks[ieżna] Jabłonowska, Ibsen, stosunek Anglików do Rasyna Tu spolszczenie nazwiska Racine'a., prześladowanie Moliera, proces karmelitanek za czasów rewolucji francuskiej, działalność jezuitów w Paragwaju, udział ks[ięcia] Homburg w najeździe szwedzkim na Polskę, poglądy Giraudoux na Niemców, twórczość Romaina a Kuprin, Curel i współczesna sztuka dramatyczna we Francji. Oczywiście to nie wszystko, więc Sosnkowski podwójnie nieaktualny. Widziałem się z miłym Strzetelskim, nie widziałem się z p. Kisterową. O Joyce Cary nie słyszałem, ale miałem przyjaciółkę Joyce, która wyjechała do Ameryki, by wyjść za mąż, tak samo jak śliczna Australijka Carol. Dziękuję za pytanie, na co mam ochotę. Zjadłbym fogasa (*Lucioperca lucioperca*) w Balatonie, sztukę mięsa w Wiedniu, *criadillas* w Madrycie, szynkę z rena (*Rangifer tarandus*) w Stockholmie, befsztyk po tatarsku w Warszawie, *Forelle blau* w Berlinie, pularde z rożną w Paryżu, napiłbym się szampana w Oslo, wszystko w najprzyjemniejszym towarzystwie świata i byle było przed rokiem 1939Z „kulinarnym” fragmentem listu oraz postawą Grydzewskiego wobec kobiet (w tym romansu z Zofią) korespondują wspomnienia Romana Jasińskiego o redaktorze „Wiadomości”: „Myślę, że najbardziej charakterystyczną cechą tego tak niezwykle, pracowitego i zasłużonego człowieka była, przynajmniej w moich oczach, niezmiennosc pewnych upodobań, sympatii, a też i stylu życia na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat, w czasie których miałem możność się z nim stykać. Pochłonięty całkowicie, niemal obsesyjnie pracą redakcyjną, nie zaniedbywał on przecie stosunków towarzyskich - lubią zwłaszcza asystować pięknym kobietom, a też uczęszczać do dobrych restauracji. Kobietom i dobrej kuchni pozostał wierny przez całe życie, choć niestety, jeśli o kobiety chodzi, szczególnym zrzędzeniem losu nigdy nie udało mu się przeżyć, o ile mi wiadomo, dłużej trwającego, głębszego romansu. Być może, że grała tu rolę jego nieszczególna uroda, ale też brak tak decydującej, jeśli o amory chodzi, przedsiębiorczości. Grydzewski bywał sentymentalny i nieśmiały; potrafił wybornie adorować, lecz nie bardzo zdobywać. [...] Grydzewski przynosił zwykle pierwsze drukarskie odbitki swego pisma do restauracji «Simona» czy potem «Bachusa», gdzie zbierali się w określone dni zaprzyjaźnieni pisarze i przysięgli kibice. Jakież przyjemne były to spotkania! [...] A potem jedzono dobrze i z wybornym apetytem. Nigdy nie zapomnę, z jakim przedziwnym ceremoniałem i starannością szykowali Grydzewski z Wierzyńskim befsztyk tatarski. Istne to było nabożeństwo. I co to były za kombinacje, ileż przypraw, ile zachodu!” (R. Jasiński, *Zmierzch starego świata*, wyd. cyt., s. 440-441). [UWAGA - fragment dot. befsztyka tatarskiego trzeba przenieść wcześniej, kiedy Kazio w liście pyta o ingredencje - nie pamiętam, gdzie to było, ale na pewno już było!!! - B.D.]

À propos słownika: radzę Ci słownik warszawski Zapewne chodzi o Słownik języka polskiego, oprac. Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki, t. 1-8, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1952-1953; był to reprint wydania 1: Warszawa 1900-1927. , świetny i pełny, kosztuje to samo. Linde jest zupełnie nie do użytku.

„Co by to było?” - zastanawiasz się, gdyby zjechała Zońcia. Myślę, że bym się nie denerwował, bo jestem tak izolowany od świata polskiego, że nic by mnie nie dochodziło nieprzyjemnego.

Ściskam Cię serdecznie

MG